Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Nr. 311. Stanisławów, niedziela 18. lipca 1926. Rok XXXIX.

Prenumerata mies. dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P.K.O. 150923

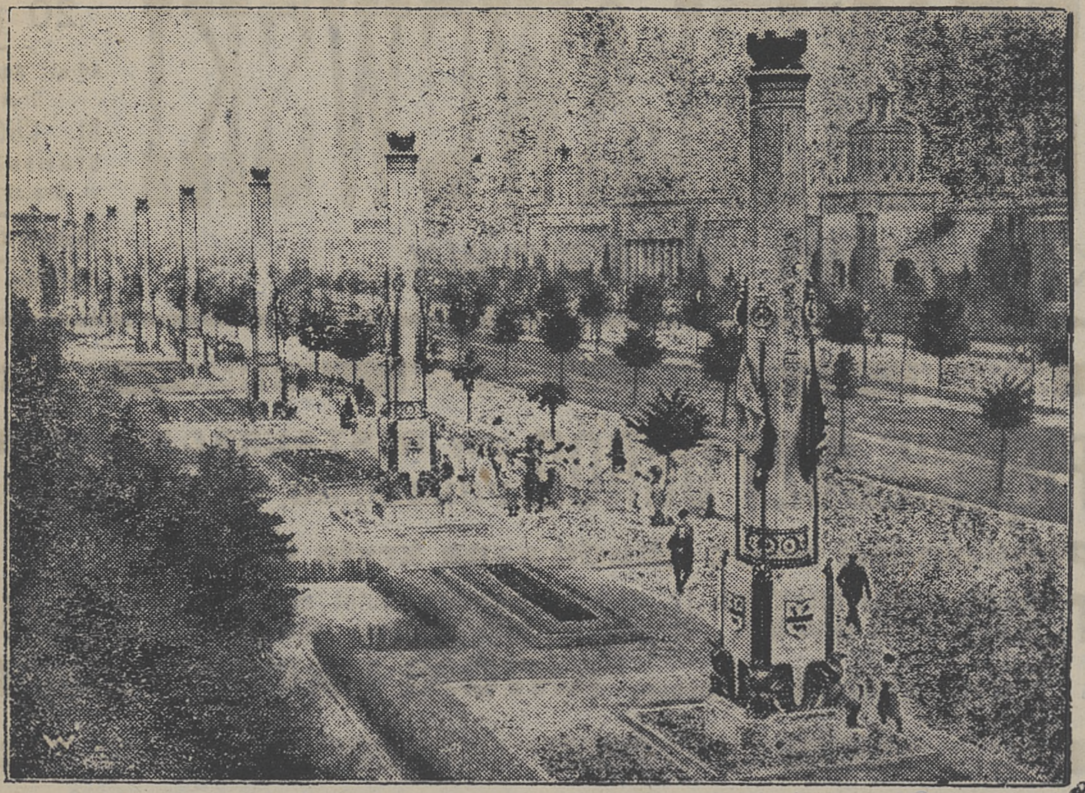
Telefon Nr. 151

leży, aby jak najwcześniej tę treść demokratyczną dla siły państwowej istotnie drogocenną,— wychował. Nie wychowa się jej jednakowoż ani zniżeniem wieku wyborczego, ani proporcjonalnością wyborów, ani tem mniej sejmokracją. Treść demokratyczną wypełnić musi naród sobie własną, ciężką pracą kulturalną nad podniesieniem poziomu umysłowego i gospodarczego, pracą organizacyjną i państwowo-wychowawczą.

Myśl państwowa polska, zwyciężając obecnie w walce z ochlokracją, pamiętać jednak winna, że u tego progu nie wolno się jej zatrzymać. Ideałem narodu być musi taki demokratyczny poziom ogółu, aby zrozumienie interesu państwowego i społecznego stanowiło własność całości narodu. Wówczas i formy demokratyczne w dziedzinie ustroju państwowego rozszerzone być mogą do granic idealnych, bez obawy, że w miejsce demokratycznych rządów najlepszych, przy których grupuje się większość, zapanują rządy najsprytniejszych demagogów, za którymi pójdzie tłum zwabiony ich brutalnym krzykiem.

Vis.

Światowa wystawa w Filadelfji.



W 150-tą rocznicę niepodległości Ameryki otwarto w Filadelfji wielką wystawę. Trzynaście kolumn przed gmachem wystawowym, ma wyobrażać 13 stanów, które 4. lipca 1776 roku ogłosiły swą niezależność na kongresie w Filadelfji.

Przeciwnicy demokracji.

Ostaniemi czasy, w związku z zamachem majowym Marszałka Piłsudskiego z jednej strony, z drugiej z powodu projektów zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej, mówi się wiele o „wrogach demokracji", o burzeniu demokratycznego ładu i wogóle o reakcji i reakcjonistach.

Warta naprawdę pomówić o tych kwestjach i rozwiać raz wreszcie legendę, jakoby demokratyzm był identycznym z przywilejem szerokich mas do psucia organizacji państwowej i jej urządzeń przez dopuszczenie do mieszania się w sprawy państwowe ludzi, którzy ani rozumieją interesów społecznych, ani też nie chcą poświęcić trudu i ofiary dla ich zrozumienia i podporządkowania własnego „ja" pod „my" zbiorowe.

Na czem polega zasada demokratyzmu.

Weszło w przekonanie ogólne, że demokratyzm streszcza się w dopuszczeniu najszerszych warstw do wpływu na bieg życia państwowego. Nic błędniejszego. Dopuszczenie mas ludowych do szerokiego wpływu na bieg życia państwowego, jest jedynie formą życia demokratycznego, która rozwijać się może w miarę wyrobienia kulturalnego i politycznego Narodu. Demokratyzm jako społeczna zasada polega na dążeniu do zrównania kulturalnego, socjalnego i majątkowego szerokich warstw ludowych w drodze ewolucji i ich własnego ewolucyjnego postępu.

Stąd demokracja i demokratyzm jest pojęciem względnem w czasie i miejscu i nie można dla postępu demokratycznego we wszystkich krajach wyszukiwać tej samej miary. Przystosowywanie tej samej miary dla wszystkich krajów, a zwłaszcza bezwzględne i niewłaściwe stosowanie form, w których demokratyzm przejawia się — przedewszystkiem w państwowych urządzeniach — prowadzić by mogło snadnie u jednych narodów do anarchji, u drugich do reakcji. Tak wielką bowiem jest względność zasady demokratycznej w czasie i miejscu, że rozpięcie jego miary sięga w dziedziny tych dwóch sprzeczności.

Impulsywność naszego narodowego charakteru, jego wrażliwość na zewnętrzne formy i zewnętrzne sądy, a wreszcie tradycje demokratycznej szlacheckiej społeczności, prowadzą często do zaprzeczenia istotnej wartości demokratyzmu oraz zapomnienia o jego relatywności. Stąd pochodzi, że demokracja i demokratyzm przybierają często w naszem życiu charakter dziki i budzą przeświadczenia, jakby demokratyzm miał mieć co wspólnego z radykalizmem społecznym, ochlokracją, rządem tłumu.

Istota tego zjawiska polega na tem, że demokratyzm tak jak u nas pojęty, nie jest wynikiem potrzeby rozwojowej w psychice narodu, wypływem jego dojrzałości politycznej i społecznej, ale oderwaną teorją, wyrosłą w głowie fanatyka ideowca, idącego nie razem z życiem, lecz obok niego, albo co gorsze i czego niestety wiele u nas się rozkrzewiło, teoryjką w rękach sprytnych ambicjonerów albo pospolitych politycznych geszefciarzy. Taki demokratyzm używa najczęściej jako broni i tarana dla celów nie całości, lecz jednostki, walkę o największe stosowanie jednej formy demokratycznej, a to dozwolenia egoistycznej ciemnej masie, aby w najszerszej mierze psuć mogła bezświadomie lub z premedytacją państwową machinę. Taki demokratyzm zapomina, że pierwszym jego obowiązkiem jest wychować demokratyczne społeczeństwo, w poczuciu nietylko równości praw, lecz i równości obowiązków i odpowiedzialności za swój do państwa i reszty społeczeństwa stosunek.

Zaprzysiężonymi zwolennikami podobnego demokratyzmu są zawsze ci, którzy nic wspólnego z daną państwowością mieć nie chcą, stąd u nas głosicielami najskrajniejszych form demokratycznych są mniejszości narodowe. Dziś na szczęście myśl narodowa polska zaczyna oczyszczać się od tego haszyszu, niebezpiecznego dla trwałości i sprawności państwowej, wyrosłego w anarchji powojennej. Kierunek obecnych naszych sfer rządowych, który sprawują ludzie nie mogący żadną miarą uchodzić za przeciwników demokratyzmu, jest najlepszym probierzem dojrzewania słusznej oceny czem jest istotny demokratyzm. Debaty sejmowe nad reformą konstytucji dają dalszy dowód, iż Polsce obrzydło sejmowładztwo, oparte na rządach tłumu i z najniższych jego instynktów, niejednokrotnie czerpiące motywy i motory swoich czynów.

Względność miary dla ideji demokratycznej kazała Polsce wziąć raz jeszcze pod uwagę sposób stosowania form demokratycznych dla polskiej państwowości. Wymiary te okazały przeraźliwie wielkie pobłądzenie. Okazało się, że urządzenie nasze państwowe i społeczne wykonaliśmy na wyrost i to w takiej mierze, iż treść przez formy się przelewając, nie jest w stanie dać w kształtach nic konkretnego. Przekonaliśmy się, że najszerzej wyrobione formy nie potrafią pomóc, aby rozrastała się w treść, a przeciwnie przeszkadzają ustaleniu się tej treści, że dalej najpierw wypielęgnować trzeba treść, a potem dać jej odpowiednie formy. W interesie Narodu

Reforma konstytucji.

Ustrój państwowy Polski nie jest dobry. Konstytucja z 17 marca 1921 r. jest jedną z najliberalniejszych na świecie. Nie tworzy ani silnej władzy wykonawczej, ani silnego parlamentu. Natomiast troskliwą jest o swobody obywatelskie. W rezultacie otrzymuje się przerost praw obywateli, a słabość państwa.

Jest rzeczą niewątpliwą, że grupy lewicowe i socjalistyczne, które posiadały duży wpływ na ustalenie postaci konstytucji marcowej, sądziły i sądzą tak jeszcze dziś, jak to w dalszym ciągu okaże się, że między siłą państwa, a swobodami i korzyściami obywateli zachodzi antyteza i że ich zdaniem należy stanąć po stronie praw obywateli, a przeciw państwu. To stanowisko lewicy i socjalistów miało duże poparcie mas, w chwili, gdy Konstytucja marcowa była uchwalona.

Dziś nastroje tych mas znacznie się zmieniły, gdyż doświadczenie nauczyło, że dobrobyt obywateli zależy od siły państwa, przyczem też zrozumiano, że swobody obywateli muszą być gwarantowane przez silne państwo, bo inaczej następuje anarchja. Myśl rewizji Konstytucji zyskiwać zaczęła na sile i popularności. Stronnictwa narodowe w kraju i w Sejmie sformułowały konkretne projekty reformy konstytucji. Sprawa dojrzewała. Ciągle jednak groził nieprzejednany opór lewicy i socjalistów.

Gdy z projektami reform Konstytucji wystąpił i rząd, który powstał po zamachu majowym, popartym przez socjalistów i całą wogóle lewicę, to zdawać się mogło, że i te ostatnie grupy zrozumieją potrzebę wzmocnienia rządu w Polsce.

Niestety nic podobnego nie nastąpiło. Socjaliści i reszta lewicy oświadczyła, że są przeciwni wszelkim reformom.

Inaczej postąpiły stronnictwa narodowe, które postanowiły skorzystać z zamiarów obecnego gabinetu, aby dokonać gruntownej reformy naszego ustroju państwowego.

Wyrazem poważnej naprawy jest uchwalony na komisji konstytucyjnej projekt reform. Obejmuje on nie tylko wnioski rządowe, ale i wnioski stronnictw narodowych. Należy jednak zauważyć, że te ostatnie wnioski nie wyczerpują całości dążeń reformatorskich stronnictw narodowych, idących znacznie dalej.

Ale jest rzeczą prawdopodobną, że uchwalony na komisji konstytucyjnej projekt reform nie uzyska we wszystkich punktach potrzebnej większości dwóch trzecich Sejmu, a następnie dwóch trzecich Senatu. Stąd naprawa i tak już częściowa, będzie miała charakter jeszcze bardziej częściowy.

Uchwalone na komisji konstytucyjnej reformy dotyczą dwóch kwestyj: 1. Wzmocnienia władzy wykonawczej, 2. wzmocnienia parlamentu, t. j. Sejmu i Senatu.

Punkty odnoszące się do pierwszej kwestji obejmują: a) Przyznanie Prezydentowi prawa rozwiązywania Sejmu i Senatu, b) Przyznanie Prezydentowi prawa dekretowania budżetu, jeśli Sejm i Senat nie uchwaliły go w oznaczonym

terminie, c) Przyznanie Prezydentowi prawa veta wstrzymującego, ale tylko w wypadku ponownego uchwalenia przez Sejm większością 11/20 głosujących projektu w całości przez Senat odrzuconego, wówczas to przysługuje Prezydentowi prawo zażądania od Sejmu w ciągu 10 dni ponownego rozpatrzenia projektu, który może go przyjąć bez zmian tylko większością 3/5 głosujących, w przeciwnym razie projekt upada, d) Najważniejszym punktem w tym dziale jest przyznanie Prezydentowi prawa wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w czasie między kadencjami dwóch sejmów. Nadto może Prezydent wydawać rozporządzenia z mocą ustawy i między sesjami tego samego Sejmu, ale tylko na podstawie osobnego upoważnienia Sejmu, e) Ograniczenie swobody obalania gabinetów, a to w ten sposób, że wniosek o votum nieufności ma być głosowanym na osobnem w tym celu zwołanem posiedzeniu Sejmu.

Do drugiej kwestji wzmocnienia parlamentu, t. j. Sejmu i Senatu odnoszą się punkty następujące: a) Usunięcie zasady proporcjonalności przy wyborach do Sejmu i Senatu; b) Podniesienie wieku wyborców do lat 24, a posłów do lat 30; c) Ograniczenie nietykalności, a właściwie bezkarności poselskiej; d) Zaopatrzenie przepisu, że posłowie i senatorowie nie mogą nic kupować, ani dzierżawić, ani też otrzymywać dostaw od państwa — sankcją, że winny w tym względzie poseł lub senator na podstawie wyroku Sądu Najwyższego traci mandat.

Jest rzeczą uderzającą, że opozycja socjalistów i lewicy jest najgwałtowniejsza przeciw punktom dotyczącym drugiej kwestji t. j. zmierzającym do podniesienia sprawności, powagi i znaczenia Sejmu i Senatu. Zwłaszcza o nietykalność poselską gotowa jest lewica walczyć na śmierć i życie.

Z punktu widzenia tych żywiołów, które dążą do rewolucji jest to może zrozumiałe. Jest dla nich częściowo obojętnem, czy rząd ma mniej lub więcej obszerne kompetencje, bo im chodzi głównie o to, aby cały ustrój chromał, a głównie zależy im na swobodzie agitacji antypaństwowej.

Obecny gabinet p. Bartla nie przykłada żadnej wagi do wszystkich wymienionych reform konstytucji: jemu chodzi głównie o pełnomocnictwa, to jest o swobodę działania na metę najbliższą. Obóz narodowy uważa takie stanowisko za opurtunistyczne i niebezpieczne. Obóz ten sądzi, że gruntowna reforma naszego ustroju winna być dokonana.

Silny rząd może istnieć tylko przy silnych ciałach reprezentacyjnych — gdy jednem słowem całość ustroju jest mocna.

Gabinet p. Bartla tłumaczy się, że on również podziela tą opinję, ale że głębsze reformy nie dałyby się przeprowadzić wobec opozycji socjalistów i lewicy.

Nasuwa się zasadnicza refleksja. Rząd p. Bartla, rząd, który wyrósł z zamachu majowego, ma dla swych projektów tylko poparcie prawicy, lewica zaś tego poparcia mu odmawia. Rząd ten nie idzie w swych projektach daleko, bo obawia się stanowczego sprzeciwu lewicy.

Czyż nie takiem było zachowanie się wszystkich rządów przed zamachem majowym, a wobec tego zachodzi pytanie: poco był zamach, co on zmienił? *Dr. Władysław Swirski.*

Zebrania w sprawach gminnych.

Z inicjatywy radnych reprezentujących gminy oba Knihininy odbyły się w ubiegłym tygodniu zebrania obywatelskie w sprawach gminnych a to w dniu 13. lipca w Knihininie Górce, a w dniu 14. lipca w Knihininie Kolonji.

Myślą, która kierowała inicjatorami tych zebrań, była $1^1/_2$-roczna obserwacja tego faktu, że obywatele tych gmin nie zdołali się dotąd wżyć w nowo stworzone warunki Wielkiego Stanisławowa i nie okazywali zrozumienia dla całości gospodarczej wielkiego miasta, a skutkiem nieznajomości środków budżetowych, któremi miasto dysponuje stawiali pod adresem Zarządu miasta w ciągu roku rozmaite żądania niemające pokrycia budżetowego a temsamem niemożliwe do wykonania, jakkolwiek niejednokrotnie zupełnie uzasadnione. Aby tego uniknąć chcieli inicjatorzy tych zebrań dać szerszym warstwom obywateli knihinieckich możność wypowiedzenia swych życzeń w chwili, gdy Magistrat przystępuje do opracowania budżetu na rok 1927.

Zebrania te były bardzo liczne, gdyż duże sale „Sokoła" były szczelnie wypełnione. Pierwsze zebranie zagaił p. Horbowy, drugie p. Chudzikiewicz — poczem burmistrz p. Chowaniec przedstawił zebranym stan gospodarki miejskiej w świetle cyfr budżetowych i zamierzenia na przyszłość bliższą i dalszą i wezwał zebranych do przedstawienia lokalnych postulatów w sprawach gminnych. Po przemówieniu p. burmistrza, następowały liczne zapytania i mowy miejscowych obywateli (na Górce było 17 mowców a w Knihininie Kolonji 29) świadczące o tem, że temat zebrań był bardzo aktualny i interesujący. Nie ma dość słów uznania, z jakiem przyjąć należy tę decyzję burmistrza, który staje wobec mas obywateli, poucza ich o celach i środkach gospodarki samorządowej, o budżecie gminnym, przedstawia bardzo pouczającą statystykę wydatków gminnych w związku z ich celowością i kalkulacją przedwojenną i obecną a że p. Chowańcowi największy jego wróg nie może odmówić wprost doskonałej znajomości ustaw samorządowych i gospodarki gminnej dochodzi do tego, że mimo upałów i duszności w przepełnionej sali, słuchacze słuchają go całemi godzinami (zebrania trwały od godz. 7 wiecz. do 12 w nocy) podnoszą się z lokalnego ujmowania sprawy na szerszy poziom myślenia pod kątem korzyści społecznych i przechodzą tak konieczną szkołę rozwiązywania zagadnień z życia społecznego i komunalnego.

Padają słowa mowców ze sfery robotniczej, którzy wprost z warsztatów przychodzą na zebrania a ujmowaniem rozmaitych kwestji prostem, uczciwem i rozsądnem zawstydzić mogą wielu miejskich krytyków, wyprzedzających ich złą wolą ale nie dorównujących im ani logiką ani chęcią zaznajomienia się z gospodarką gminną. Padają często słowa ostre, wybuchy niezadowolenia z powodu ciężkiej sytuacji ekonomicznej ale wszędzie podkreślane jest zrozumienie ko-

Bój o mandaty radzieckie.

Farsa w kilku aktach.

Odsłona druga.

Stosownie do zapowiedzi odbyło się w niedzielę 11. b. m. w sali kinoteatru „Warszawa" drugie z rzędu przedstawienie P. T. „Kamieniczników". Wprawdzie Komitet, nie szukający zresztą rozgłosu, nie przysłał naszej Redakcji zaproszenia jednak w obec zainteresowania jakie wzbudziła nasza recenzja z premjery, odbytej 4. b. m. w sali Moniuszki, uważamy za swój obowiązek publicystyczny zdać sprawę z ostatniej imprezy.

Precz z Magistratem! Niech żyje sowiet „kamieniczników", bez różnicy płci, zawodu i charakterów! Precz z lokatorami! Żądamy uwolnienia realności od robactwa lokatorskiego! Czynsze płacić musi kasa magistracka w wysokości oznaczonej przez sowiet! — Oto hasła, które wypisali na sztandarach dwaj bojownicy o prawo do życia właścicieli realności Ignac i Maks. Około tego sztandaru zgromadziły się wybitne osobistości, które w poprzednim numerze „Kurjera" uwieczniliśmy w kronice naszego miasta. Obecnie w dniu 11. b. m. pasowano dalszych męczenników na chorążych tego boju z Magistratem na życie i mandat. Z nich na pierwszy plan wybija się największa indywidualność, człowiek przyszłości, były szef walki z bezrobotnymi, radca w młodym wieku, reformator ustaw społecznych i rozporządzeń o rozdziale funduszów państwowych, którego walka z kodeksem karnym doprowadziła do męczeństwa w ciehem ustroniu zakratowanem przy ulicy Bilińskiego a bohaterski opór władzy spowodował brutalny akt związania łańcuszkiem. Przyzwyczajony do służby idei stanął przy sztandarze pokrzywdzonych kamieniczników, gdyż sam swem kilkumiesięcznem męczeństwem we wspomnianym domu opieki zasiedział częściowo prawo własności tego cienistego gmachu. Jak się dowiadujemy, zobowiązał się również do dostarczenia całej masy współwłaścicieli tej kamienicy na pionierów ruchu idejowego firmy Ignac & Maks. Pojawienie się tego odważnego bojowca z aureolą męczeństwa podniosło ducha wszystkich spólników i dodało sił walczącym szeregom. Płakał ze wzruszenia mały Willi, obcierał łzy królikowi p. Emil, pionier krzyżowania królików z kogutami, kontrolor markowy, weteran dziennikarski, powieściopisarz, mistrz szachowy i mowca z bożej łaski, wszystko w jednej osobie a ściskał mocno nowego towarzysza bardzo serdecznie nasz Kazik. Co? nie znacie leśnego Kazika? Niez znosi miasta, a lubi las bo w lesie leje nasz Kazik na papier wierszowane uczucia, rozpierające to tak młode serce a powiew leśnych zapachów koi ból nierozumienia go przez społeczeństwo. Subtelnością i wrażliwością uczuciowego chłopca wyczuwa krzywdę wyrządzoną przez niegodziwy Magistrat członkom wydziałów obu stowarzyszeń właścicieli realności przy rozdziale mandatów radzieckich, rozczula się nad losem małego Willi, który jest od niego o 2 lata starszy i dotąd nie został burmistrzem, czuje krzywdę więzionego radcy rówieśnika, oburza się na niesprawiedliwość przełożonych owego wojewódzkiego doktora spraw rzemieślniczych, którzy nie mogą zrozumieć jego referatów a żądają od niego, by się zajmował jakiemiś stowarzyszeniami przemysłowemi, gdy jedynym terenem jego działalności jest od chwili wżenienia się do willi, wyłącznie stowarzyszenie właścicieli realności. Kazik zapisuje się na praktykę wiedzy magistrackiej do jednej z kancelarji adwokackich szynkującej pokątnie antymagistracką opozycję i wychodzi uzbrojony do walki z obecnem regime w administracji miejskiej. Brak mu jednak „realności". Co tu zrobić? Tu radzi ów wojewódzki doktór rękodzielniczy.

Od czegoż bowiem wiedza prawnicza i życiowa. Kaziu — mówi — nie martw się, ja także realności nie miałem a mam. Ty jesteś bardzo przystojny, obiecujący młodzieniec, ileż Panien odda Ci realność wzamian za metrykę ślubu? Kwestja czasu nie jest rzeczą decydującą. My Ciebie już dziś uważamy za kamienicznika i w razie potrzeby rzecz prawniczo obronimy. Ignac nie takie kawały prawnicze przeprowadzał a Maks co? Fi, fi, fi! Wiwat Kazik przyszły kamienicznik i mowca generalny „pro" na wiecu „contra"!

Oto preludjum do przedstawienia, na które postarano się o odpowiednią ilość statystów. Zaangażowano wszystkich wolnych od służby kierowników jedno i dwukonnych wehikułów i pokrewnych rzemiosł jak również znaczną część niekoncesjonowanych w policji zawodów — do robienia porządku na sali i nie wpuszczano nikogo, ktoby mógł uroczystość zamącić. Ściśle zaproszenia i orjentacja antymagistracka były legitymacją do wejścia na salę. Ponadto dopuszczono kilkudziesięciu rzeczywistych kamieniczników jednemu z nich w myśl zasady „antiatur et altera pars" dozwolono nawet powiedzieć dwa zdania: jedno było „Szanowni Panowie" a drugie „Pozwólcie, że bez uprzedzeń i demagogji powiem parę słów jako objektywny obywatel" poczem rozległ się okrzyk „nie chcemy" — tupania i głos zabrał ulubieniec wydziałów obu Stowarzyszeń radca pośrednictwa pracy w stanie nieczynnym. Ale nie ubiegajmy wydarzeń, żeby nam potomność nie zarzuciła jakiejś nieścisłości.

Wiec zagaił — jak zwykle — prezes, Trochę podkreślił, trochę napiętnował, resztę zostawił następcom. Potem wstąpił na mównicę znany powszechnie referent Łosoś. Bóg mu niedał swady, odmówił mu dobrej wymowy, ale dał inne właściwości, które mu umożliwiły w kilku latach zakupno kilku kamienic — więc ma legitymację do obrony tego pokrzywdzonego zawodu. Na poprzednim wiecu nie skończył referatu. Skończył go więc teraz w stosunkowo krótkim czasie, bo w 2 godzinach i postawił rezolucje. Żądał: wglądu organów nadzorczych do gospodarki miejskiej z powodu rozrzutności i zmiany połowy radnych, bo to przecież świństwo, żeby wszyscy radni siedzieli latami na swych stanowiskach, a innym kazali czekać. Trzeba wygotować memorjał a to przecież żadna sztuka, a jak memorjał pomoże, to nie trzeba

nieczności świadczeń i zaspakajania coraz wyższych potrzeb społeczności gminnej. Po przedłożeniu cyfr i wyjaśnieniu przez p. burmistrza, który bez taniej demagogji z bezwzględną otwartością podkreśla konieczność świadczeń na rzecz gminy i przedstawia sposób użycia funduszów, zebrani uchwalają votum zaufania Zarządowi miasta i podziękowanie burmistrzowi za trud i lojalność wobec mas obywatelskich zyskujących w ten sposób możność wpływu na gospodarkę miejską.

Dodać trzeba, że wraz z p. burmistrzem brali udział w zebraniach naczelnicy Wydziałów i referenci Magistratu, którzy notowali wszelkie zażalenia i mieli sposobność poznania życzeń obywateli. Jest to nowość w naszych stosunkach, że obywatele mają możność oceny pracy urzędników Magistratu w ich obecności a urzędnicy możność usłyszenia o nich sądu ogółu obywateli.

Rzecz naturalna, że bardzo często wymagania poszczególnych obywateli w łączności z nieznajomością techniki pracy biurowej wywołują nieuzasadnione skargi i zażalenia ale i nierzadko nie robi się w biurach tego, co jest najważniejsze to znaczy dostosowanie się do potrzeb ludności a temsamem daje się obywatelom słuszną podstawę do krytyki biurokracji. Dlatego zetknięcie się tych dwu elementów życia komunalnego okazuje się bardzo celowem.

Wkońcu stwierdzić trzeba, że na obu zebraniach proszono p. burmistrza przy aplauzie wszystkich obecnych, by zebrania takie urządzać co pewien czas, przyczem podnoszono z zadowoleniem to dążenie do przystosowania administracji miejskiej do obecnych demokratycznych form współżycia społecznego i państwowego.

KRONIKA.

(s) **Komisja do badania cen przedmiotów powszedniego użytku** przy Magistracie odbyła posiedzenie w piątek, dnia 16. b. m. Szczegóły w następnym numerze.

(s) **Pobór dodatkowy rocznika 1905** i innych obowiązanych do stawiennictwa mężczyzn odbywać się będzie w Stanisławowie co dwa tygodnie w dnie wtorkowe każdorazowo o godzinie 10 rano. O ileby na dzień wtorkowy przypadało uroczyste święto, obchodzone w urzędach państwowych, pobór dodatkowy odbędzie się w następującą po tym dniu środę. W roku bieżącym zatem urzędować będzie dodatk. komisja poborowa w Stanisławowie w dniach 27. lipca; 10. i 27. sierpnia; 7. i 22. września; 5. i 19. października: 2., 16. i 30. listopada a wreszcie 14. i 28. grudnia. — Poborowi mają się zgłaszać każdorazowo punktualnie o godzinie 8 rano w tut. Starostwie, a to celem przeprowadzenia czynności manipulacyjnych i przygotowawczych do poboru.

Wybory nowego Zarządu Stowarzyszenia przem. Metalowców i rzem. pokr. w Stanisławowie. W niedzielę, 11. lipca b. m. odbyło się w Stow. przem. Metalowców i rzem. pokr. w Stanisławowie Walne Zgromadzenie Członków przy współudziale 189 majstrów. Władzę reprezentował Starosta Wojew. p. Dr. Michułowicz, Instruktor dla Stow. przem. — Przełożonym został wybrany po raz szósty p. Juljan Scherer, jego zastępcą p. Vogel Abraham, członkami Zarządu pp. 1. Gonek Ignacy, 2. Fedorowski Jan, 3. Sopron Mieczysław, 4. Jaroszewski Piotr, 5. Dutkiewicz Piotr, 6. Pohribny Prokop, 7. Piróg Jan, 8. Snigurowicz Seweryn, 9. Silberman Moritz, 10. Better Leib, 11. Jupiter Chaim, 12. Vogel Izrael. — Zastępcami: pp. 1. Horowitz Abraham, 2. Perucki Józef, 3. Jackowski Zenon, 4. Major Wacław, 5. Pollak Fryderyk, 6. Koch Simon. — Komisja rewizyjna: pp. 1. Czerniawski Teodor, 2. Jakubowski Ignacy, 3. Reich Izak. — Sąd rozjemczy: pp. 1. Snigurowicz Józef, 2. Graff Mendel, 3. Listowski Józef, 4. Maringer Gustaw. — Zastępcami: pp. 1. Piskozub Karol, 2. Artig Leib.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział w Stanisławowie. Sekcja Wioślarska urządza w dniu 24. lipca b. r. wycieczkę łodziami z Niżniowa do Zaleszczyk. Odjazd nastąpi dnia 24. lipca b. r. o godzinie 14·30 ze Stanisławowa pociągiem. Powrót we wtorek, 27. lipca w południe pociągiem z Zaleszczyk. Koszta wycieczki łodzią wynoszą 5. zł. dla członków. Uczestnicy powinni się zaopatrzyć w żywność, koc i ciepłą odzież. Ilość uczestników wynosi 18 osób. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. Haas w sklepie Fr. Siedleczki.

Na **Nadzwyczajnym Walnem Zgromadzeniu Związku Oficerów Rezerwy**, Koło Stanisławów odbytem w dniu 30. czerwca b. r. wybrano nowy Zarząd w osobach: Prezes: major rez. Bukowski Eustachy; Wiceprezes: major rez. inż. Macura Karol; Sekretarz i skarbnik: ppor. rez. Litoński Michał; Członkowie Zarządu: ppor. inż. Kuźmin Józef i por. Hofmokl Czesław. — Zebrania towarzyskie członków tutejszego Koła odbywać się będą co środy o godz. 20 w sali bilardowej Kasyna Polskiego.

Szlachetnemu anonimowemu ofiarodawcy stu dolarów amer. na rzecz „Żłóbka dla niemowląt" składa Zarząd tegoż w imieniu maluczkich serdeczne „Bóg zapłać".

Zbiórka uliczna urządzona dnia 11 b. m. na cele „Żłóbka dla niemowląt" przyniosła kwotę 375 zł. 21 gr. Zarząd „Żłóbka" składa w tem miejscu Wszystkim Ofiarodawcom, jakoteż tym, którzy brali udział w zbiórce za trudy i poświęcenie serdeczne podziękowanie.

Wystawa ogrodowa. W czasie od 25. września do 3. października b. r. odbędzie się w Poznaniu wystawa ogrodnicza. — Bliższe warunki wystawowe są do przejrzenia w administracji naszego pisma.

(s) **Zmarli w Stanisławowie** w ubiegłym tygodniu: Pelagja Kohutiak, lat 63; Mieczysława Smiechowska, lat 2; Chaskel Schwach, lat 2; Salomon Schlag, lat 52; Olga Slipeniuk, lat 15; Zofja Feintuch, 6 miesięcy; Klara Insler, 3 tygodnie; Rubin Mendel Spirez r. Albert, 14 dni; Edward Fryderych Koprowicz, 7 dni; Zdzisław Mroczkowski, 10 miesięcy; Józefa Klokart, lat 58; Bronisława Romanczukiewicz, lat 6 i Natalja Smoła, lat 14.

Ćwiczenia Pokazowe karabinów maszynowych 48 p. p. zebrały tym razem oprócz delegatów miejscowych instytucji i urzędów — wielu zwolenników podobnych imprez, jednak nie tyle na ile była przewidziana impreza widowiska, a to zdaje się z tego powodu, że zdrowy rozsądek tut. obywateli jest jeszcze ciągle w związku ze zniżką barometryczną. — P. T. Publiczność była formalnie zachwyconą wykonaniem poszczególnych ćwiczeń przez naszych fizycznie i technicznie dzielnych żołnierzy. Radość parła poprostu, gdy się widziało wyłaniające się, jak zjawy z chmury zasłony dymnej drużyny, które wspa-

---

zmieniać całej rady, bo to nie chodzi o wojnę, ale o tych kilka miejsc, które obecni radni kurczowo trzymają w rękach, a kandydaci na nie coraz bardziej się niecierpliwią. Nawet mógłby i Chowaniec być dalej burmistrzem, żeby tylko dał ze sobą gadać i nie napierał się tak zawzięcie.

Teraz wystąpił na scenę nasz Kazik. Wybaczcie — mówił — że nie mam realności. Dotąd mi się nie udało, mimo, że już 26 lat żyję na tym świecie.

Od urodzenia pracuję na niwie mego własnego samorządu. Znam się na tem, resztę podpowiedział mi mój przyjaciel. Uproszony przez grono obywateli nie mogę odmówić swych usług miastu, w którem kocham i w którem mnie kochają.

(Mój Boże — wzdycha tu — jakiś starszy obywatel — ma rację, och jak w tym wieku miłość smakuje). Budżet miejski jest zły — podatki okrutne, wydatki za wielkie — przysięgam, że Was będę bronił za każdym razem, gdy ze Lwowa do Was na wakacje przyjadę. We mnie macie obrońcę do upadłego.

(Brawa, oklaski, głosy: taki młody a taki mądry; z balkonu krzyczy ktoś: niech żyje Kazik! daj im bobu; kontrolor Królikowski, który drży nerwowo wiedząc, że teraz na niego kolej przemawiania — niemoże wstrzymać wrażenia i na chwilę opuszcza salę). Kazio się zapala i mówi coraz głośniej: „Precz z powozami Magistrackimi! Wójt może chodzić piechotą! W Poznaniu nie wolno żadnemu cywilowi jechać wojskowym powozem! Dajcie powozy kamienicznikom.

Obywatele! Chowaniec jedzie co roku do Warszawy na koszt Gminy pociągiem pospiesznym — niech jedzie ciężarowym — nas nie stać na Schnelzug. Czemu się nie postara o półkartę, tylko rzuca pieniądzmi. Wybierzemy takiego, co taniej będzie urzędował! (w kilku miejscach na sali wzdychania).

Pójdziemy do Wojewody, pójdziemy do Warszawy ale zmusimy Magistrat do respektu dla kamieniczników. Ja sam napiszę memorjał wierszem, (Głos z galerji: Fajny chłop! Kazik daj im bobu, ty i tak raz na rok jesteś w Stanisławowie, oni ci nic nie zrobią. Burmistrza nagła krew zaleje!) Na arenę wchodzi kontrolor Królikowski i przeprasza, że jest wzruszony, bo taka żywiołowa manifestacja politycznej uczciwości i taka solidarność wzrusza go zawsze.

Szanowni Panowie! Jestem kontrolerem i wiem, co to kontrola. Żądamy kontroli. Wszystko musi być w mieście skontrolowane. Jestem amatorem kur, gołębi, królików (głos z galerji: mam śliczną samicę listonosza do sprzedania!) i wszelkiego drobnego ptactwa, jakoteż i grubszego ptactwa, jak koni i t. d. Panowie! Burmistrz waży 100 kg., a te biedne konie magistrackie muszą go ciągnąć a gdzie ochrona zwierząt. Skandal w mieście wojewódzkiem. Puśćcie koniki na paszę! (obecny na sali pomocnik Babaczka oblizuje się). Żądamy, żeby miasto zajmowało się hodowlą drobiu drobnego i grubszego. Jak zostałem korespondentem jednej z gazet lwowskich, powiedziałem burmistrzowi, żeby mnie zrobił radnym, to będę o nim dobrze pisał a on nie chciał. On nie jest żaden przemysłowiec! On się nie rozumie na interesie. Niech żyje nowa połowa radnych. — (Brawa i oklaski).

Na scenie zjawia się radca bezrobocia. (Głos na galerji: Jezus Marja! — Gewałt, z do-łu głos Co tam? — Z galerji: Jego już wypuścili?).

Przewodniczący uspokaja zebranie podkreślając: „głos ma pan radca" chcąc w ten sposób rozwiać wątpliwości. Szanowni Panowie — mówi wielce czcigodny mowca — zrobiłem świństwo! (Głos: niejedno! z galerji: my wszystko wiemy). Wszystko Wam powiem: Rząd dał 300.000 zł. Magistratowi na zatrudnienie bezrobotnych i Magistrat zmuszał bezrobotnych do pracy, zamiast oddać mnie na zasiłki. Byłoby dla Was i dla mnie. To jest świństwo. Nie mówiłem przedtem, bo się bałem. Teraz mi wszystko jedno. Mówię prawdę. Winien burmistrz i Wojewoda. Skandal! (Protesty, brawa, oburzenia, kilka kobiet ociera łzy ze wzruszenia, jedna mówi „a teraz trzymają go w kryminale ze zemsty, straszny świat moja Pani) ".

Przewodniczący w tem miejscu uważa, że siła argumentów już zniszczyła obecny regime Magistratu. Na sali jest wskutek upału i wzruszenia taki zaduch, że zebranie po tym kulminacyjnym punkcie poczyna się rozchodzić. Przewodniczący dziękuje, zagrzewa do walki i rozwiązuje zebranie. Równocześnie duży gmach magistratu: burmistrz słania się na fotel przyjaciele skrapiają go wodą, wojewoda chodzi nerwowo po pokoju. Co to będzie! W mieście szukają następcy Chowańca. Wieczorem nadchodzi telegram z Karlsbadu: Ignac! Gratuliere. Fest hauen! Nicht nachgeben. Dein Maks.

W końcu musimy dać wyraz prośbom wielu obywateli naszego miasta i prosimy komitet aranżerów tych zebrań kinowych, żeby byli łaskawi wydawać bilety płatne na te przedstawienia, które w ten sposób dałyby pewien dochód na cele humanitarne.

niałem tempie zaciągały stanowiska ogniowe. Na specjalną uwagę zasługiwało montowanie karabina z zawiązanemi oczami w niespełna 28 sek. i odparcie ataku jazdy w 6 sek. — Nie od rzeczy będzie zapodać na częściowe usprawiedliwianie tut. mieszkańców, że co prawda takie narzędzie śmierci, jak karabin maszynowy budzi postrach w spokojnie myślącym obywatelu, no i że nie jesteśmy frankomanami, u których każdy przeciętnik jest zapoznany z każdym kalibrem i rodzajem broni. Organizacja zawodów przygotowuje już teraz na styczeń raut karabinów maszynowych, który swoją pomysłowością zaćmi wszystkie dotychczasowe rauty i bali w Stanisławowie.

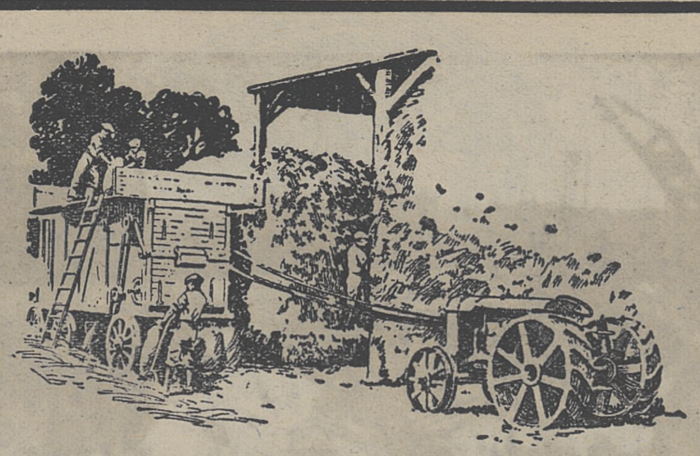
Two Brat., Pom. Stud. Politechniki lwowskiej podaje do wiadomości: Podania o mieszkania na rok. nauk. 1926/27 w domach Twa można wnosić do dnia 10. września b. r. — Do podania należy dołączyć kwestjonarjusz Twa szczegółowo wypełniony. — Na żądanie kwestjonarjusz może być wysłany za uprzedniem nadesłaniem zwrotu kosztów 5 gr. za kwestjonarjusz i znaczek poczt. za 16 gr.

(s) **Pożar w Tłumaczu.** W środę, dnia 14 b. m. wybuchł w samem centrum miasta w Tłumaczu groźny pożar. Dla braku odpowiednio zorganizowanej straży pożarnej nie można było opanować ognia dlatego Starostwo tamtejsze zwróciło się w drodze telefonicznej około godziny $^{1}/_{2}9$ wieczorem do tut. Magistratu z prośbą o pomoc. Prezes Miasta p. Chowaniec polecił bezzwłocznie wysłać rezerwowy tren straży pożarnej miejskiej, który w $^{1}/_{2}$ godziny później był już z sikawką i beczkowozami umieszczony w specjalnym pociągu ratunkowym, złożonym z pochwały godnym pośpiechem przez tut. Urząd ruchu dzięki sprężystemu kierownictwu naczelnika p. Fertiga. Ponieważ jednak straż kolejowa ochotnicza, która również postanowiła pośpieszyć z pomocą, nie mogła na czas być gotową do odjazdu (podobno brak benzyny do motorowej sikawki) pociąg nie mógł ruszyć z miejsca. — Około $^{1}/_{4}11$ wieczorem zaś zakomunikowano telefonicznie z Tłumacza, że sytuacja polepszyła się i pomoc nie jest konieczną wobec czego wyjazd odwołano. Według zaczerpniętych informacji spaliły się 2 domy z 8 sklepami doszczętnie a ponadto częściowo 2 chałupy w Rynku. — Przyczyna pożaru na razie nieznana — szkoda była ubezpieczoną.

Wielka obława policyjna. Onegdaj w nocy przeprowadzona została obława policyjna wedle planu szefa policji komisarza Dr. Lexa, przy udziale wszystkich wywiadowców, 5 żandarmów z plutonu tutejszej żandarmerji wojskowej, 11 posterunkowych z Komisarjatu, 7 z Podkomisarjatu, i 4 posterunkowych z Ekspozytury Komisarjatu. Obława policyjna podzielona na 5 patroli objęła całe miasto i przedmieścia, oraz Pasieczną. Zadaniem była prewencja przestępczości przed odbyć się mającym targiem przytrzymanie osobników wkradających się przez okna do mieszkań, osobników nocujących pod gołem niebem, osobników wałęsających się po dworcu i okolicy, opatrolowanie ulic położonych na peryferjach miasta i ogrodów, patrol do Pasiecznej celem poszukiwania podejrzanych o szereg kradzieży Wasyla Bohacza i Karola i Antoniego Bordów. W czasie obławy przytrzymano 1 osobnika na gorącym uczynku kradzieży, 12 osobników pod zarzutem włóczęgowstwa i 12 kobiet pod zarzutem uprawiania tajnego nierządu, z czego 8 oddano do szpitala jako wenerycznie chore. Z tym bogatym połowem wróciła ekspedycja policyjna dopiero rano do koszar policyjnych.

Niedoszła samobójczyni. Genia Tocker, służąca u Rozy Drucker zam. przy ul. Targowica L. 7 w zamiarze samobójczym rzuciła się onegdaj z mostu do Bystrzycy sołotwińskiej. Na szczęście zauważył tonącą p. Stanisław Młot dyr. kancelarji sądowej i skoczywszy bez namysłu do rzeki uratował desperatkę. Na policji oświadczyła, że do rozpaczliwego kroku skłoniło ją złe obchodzenie się ze strony chlebodawców.

Modna kradzież. Przed kilkoma dniami niewyśledzony narazie sprawca włamał się do gabinetu fizykalnego III. Gimnazjum, skąd skradł 4 lampki od radjoaparatu wart. 48 fr. szwajc. Za modnym złodziejem zarządzono energiczne poszukiwania.

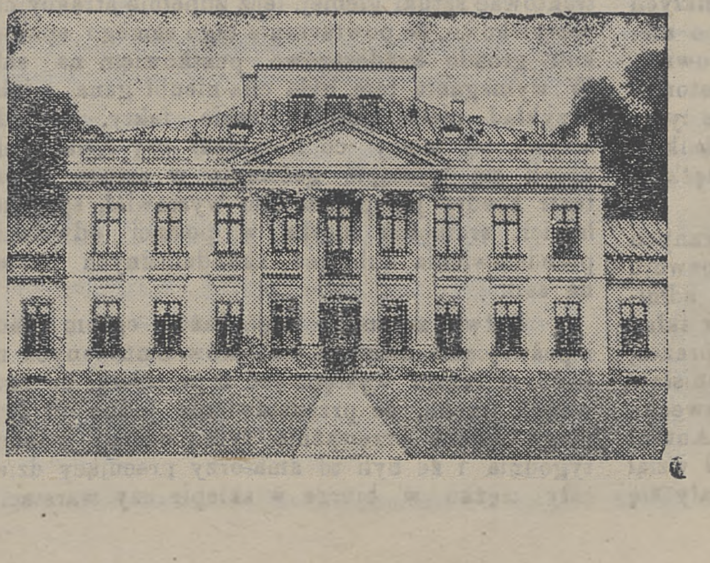


Zuchwały bandyte pod kluczem. Dnia 1. czerwca b. r. Jan Leginowicz, zarobnik dzienny zajęty w ogrzewalni kolejowej idąc po wypłacie miesięcznej ulicą Owocową w towarzystwie swego kolegi Aleksandra Pyłypiuka podstawił mu nagle nogę, a gdy ten upadł na ziemię uderzył go silnie kułakiem w głowę i wyrwał mu z ręki bańkę od kawy, w której Pyłypiuk ukrył swe miesięczne wynagrodzenie w kwocie 94 zł. Miesiąc cały ukrywał się bandyta przed pościgiem policji wreszcie dnia 2. b. m. aresztowano go w pobliżu dworca kolejowego i oddano do aresztów sądowych.

Nie pij wódki w pociągu. Michał Goldstein, majster rymarski zam. w Przemyślanach jadąc onegdaj pociągiem z Bóbrki do Stanisławowa nawiązał znajomość z dwoma osobnikami, z których jeden po chwili poczęstował go kieliszkiem wódki. Po wypiciu wódki Goldstein zapadł w tak silny sen, że dopiero konduktor obudził go w Stanisławowie i tu natychmiast spostrzegł brak portfelu z kwotą 222 zł. W Ekspozyturze śledczej okazano mu album rozmaitych „bohaterów" lekkiego przemysłu mięzy którymi poznał zaraz jednego z pasażerów. Osobnika owego natychmiast aresztowano. Sledztwo policyjne w tej sprawie w pełnym toku.

Ruszyło ją sumienie. Pani Baumer, żona kapitana W. P. zam. przy ul. Lipowej L. 31, zauważyła z przerażeniem onegdaj brak kosztownej biżuterji i większej ilości bielizny. Pierwszym jej krokiem było zwrócić się z zapytaniem do służącej 16 letniej Marceli Trojnar, która — o dziwo — natychmiast do kradzieży przyznała się podając wśród płaczu, że skradzioną biżuterję i bieliznę dała do przechowania swej siostrze zam. w Tłumaczu. Wydelegowany wywiadowca odebrał istotnie w Tłumaczu kosztowne zawiniątko w nienaruszonym stanie, które natychmiast zwrócono poszkodowanym, a sprawę skierowano do Sądu.

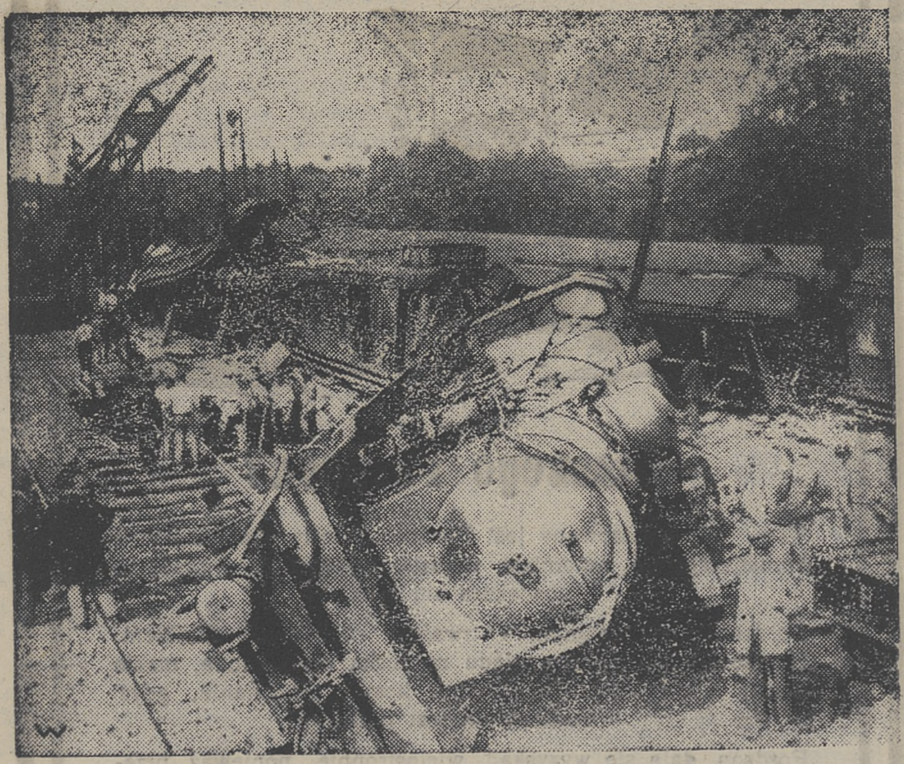
Chciała skraść i skradła. Tekla Horodeńska, służąca u p. Toni Schächter przy ul. Sapieżyńskiej L. 18 skradła na szkodę swej chlebodawczyni kilka drobiazgów wart. łącznej 31 zł. Pytana na policji co ją skłoniło do kradzieży oświadczyła lapidarnie, że „chciała skraść i skradła". Skradzione przedmioty zwrócono poszkodowanej, a odznaczającą się silną wolą Teklusię osadzono w aresztach sądowych.



Z igły... widły.

Agencje prasowe niemieckie, rozsyłając powyższe zdjęcie Belwederu w Warszawie, zaopatrzyły je taką notatką: „Pałac Belwederski wraz z rozległym parkiem przydzielono Marszałkowi Piłsudskiemu jako stałe miejsce zamieszkania z tytułu jego godności Generalnego Inspektora Armji i Naczelnego Wodza na wypadek wojny. W ten sposób uwydatnia się na zewnątrz potęga Piłsudskiego, gdyż pałac Belwederski był poprzednio siedzibą Prezydenta".

Wielka katastrofa kolejowa we Francji.



Pociąg pospieszny Paryż—Le Havre wykoleił się w pobliżu Paryża. 28 osób zabitych, a z górą 120 osób ciężko rannych.

Kazimierz Jasieńczyk.

Teatr Polski w Stanisławowie.

(Ciąg dalszy).

Kółka te jednak czy wzięte wszystkie razem, czy też traktowane osobno, nie mogły pokusić się o nazwę teatru w pełnem tego słowa znaczeniu, bo każde z nich zakrojone było na skalę zupełnie bezpretensjonalną, prawdziwie „amatorską" nie posiadały bibljotek, kostjumów i rekwizytów, ani co najważniejsze ludzi fachowych którzyby odznaczali się zdolnościami organizacyjno-reżyserskiemi.

To też od kilku lat nurtowała pomiędzy młodzieżą myśl zawiązania kółka amatorskiego, opartego na trwalszych podstawach, któreby mogło zastąpić w Stanisławowie teatr stały Próbowano kilkakrotnie myśl tę urzeczywistnić jednak napróżno, gdyż brak poparcia ze strony publiczności, a może zbytnie lekceważenie ze strony amatorów, lub też wzajemna rywalizacja poszczególnych kółek, paraliżowały wszelkie zabiegi inicjatorów. Dopiero w roku 1904 udało się gronu chętnych amatorów związać się w stałe, na regulaminie oparte kółko, które nie zrażone żadnemi przeciwnościami wytrwało przy raz powziętych zamiarach i przezedłszy przykre chwile niepowodzeń, stanęło na pewnych podstawach.

Kółko to pod początkową nazwą „Amatorski teatr ludowy polski" wybrało dnia 15. października 1904. pierwszy wydział w skład którego weszli, Juljan Zubczewski jako przewodniczący, Jan Gełębiowski jako zastępca, Bronisław Weltz, Stanisław Remizowski, Antoni Wierzejski, Władysław Kawecki i Jan Kwiatkowski jako członkowie wydziału. Nowy wydział miał z razu bardzo trudne zadanie, gdyż kółko amatorskie już w samem zaraniu swego istnienia zwalczać musiało rozmaite przeszkody w postaci niedoborów kasowych wynikłych z powodu wielkich kosztów przedstawień o nielicznej frekwencji publiczności, braku odpowiedniej ilości chętnych, oddanych sprawie amatorów i t. d. Przeszkód tych było tak wiele, że tylko usilnej pracy kilku prawdziwych miłośników sceny zawdzięczać należy przetrwanie ciężkich początków i dalszy rozwój kółka.

A praca ta polega na sanacji wewnętrznych stosunków i dążeniu do artystycznego rozwoju i widocznych postępów. Z końcem roku administracyjnego ustąpił pierwszy wydział, a w skład nowego weszli: Józef Wierzejski, jako prezes, Aleksander Kubiczek jako zastępca, Bronisław Weltz, Albertyna Woińska, Władysław Kawecki. Władysław Woiński, Jan Kwiatkowski i Antoni Wierzejski jako członkowie. Nowy wydział wziął się energicznie do pracy, a wyniki jej stały się kamieniem węgielnym dzisiejszego teatru polskiego. Przedewszystkiem więc opierając się na tak chlubnej tradycji zmienił nazwę kółka na „Amatorski teatr im Al. hr. Fredry". oraz opracował i dał do zatwierdzenia statut, przez co amatorskie Kółko przemienił w zorganizowane Towarzystwo, oparte na obowiązującym statucie.

Niezmiernie cenną zdobyczą i prawdziwym filarem młodziutkiej sceny stał się Adam Müller który zwinąwszy swój własny teatr objazdowy, osiadł na stałe w rodzinnym Stanisławowie i objął w nowym teatrze obowiązki reżysera, dając mu ponadto możność korzystania z swej własnej bogatej bibljoteki. On to kształcił młodych amatorów, wydobywając ze swej skarbnicy wiedzy reżyserskiej wszystko co miał najlepsze i co wyniósł ze świetnej szkoły śp. Kwiecińskiego, on każdą sztukę opracował starannie i zapewnił jej powodzenie grając sam co najcelniejsze role. Wyrazem serdecznej podzięki za jego trud i pracę oraz gorącej sympatji jaką się wśród społeczeństwa cieszył był jubileusz 25 letniej pracy scenicznej artysty, obchodzony w jesieni 1905. Jubilat odegrał mistrzowsko rolę Maciusia „w Zaczarowanem kole" i był przedmiotem gorącej owacji ze strony kolegów-amatorów i tłumnie zebranej publiczności. Tak więc po długich latach apatji i stagnacji powstał stały polski teatr tem milszy społeczeństwu, że własny.

I choć inne scenki amatorskie istniały dalej to jednak wyrażając się po kupiecku, nie mogły one wytrzymać konkurencji z teatrem im. Fredry. Doborem sztuk, starannością wystawy i ciągłem wzajemnem samokształceniem się wywalczał on sobie coraz potężniej prawa wyłączności i stał się też wkrótce jedynym poważnym teatrem dramatycznym.

Publiczność nakładała nań w prawdzie ciężki obowiązek grania wciąż nowych rzeczy, a był to postulat tak charakterystyczny u publiczności prowincjonalnej nie umiejącej czy nie chcącej traktować sztuki głębiej, lecz zupełnie atrakcyjnie rozrywkowo, że powtarzanie tego samego spaktakou groziło każdorazowo pustkowiem na sali. W wymaganiu tem była ona nieubłegana, a jako przykład niech posłużą takie fakty, że gdy artyści tej miary co Kamiński czy Żelazowski uparli się wystąpić gościnnie w sztuce, którą teatr Fredry już poprzednio wystawiał, spotykała ich sromotna klęska w postaci odwołania przedstawienia lub też skandalicznych pustek na sali.

Łatwo zrozumie więc każdy ogrom pracy i poświęcenia naszych amatorów zmuszonych za każdym razem występować z premjerą, bo zauważyć trzeba, że przedstawienie jedno od drugiego dzielił przeważnie tylko odstęp jednego tygodnia i że byli to amatorzy pracujący dzień cały ciężko w biurze w sklepie czy warstacie, a wszystkie wieczory poświęcający bezinteresownie ukochanej idei. Trzeba więc naprawdę bardzo ukochać scenę, by na bok odłożyć osobiste przyjemności, stosunki towarzyskie i intesesy prywatne i po ciężkiej pracy zawodowej pędzić już od 4-tej popołudniu na próby kończące się późną nocą, dzień w dzień jak rok długi.

Ale zapaleńcy ci nie zrażali się niczem i teatr im. Fredry ostał się wszelkim burzom rozwijał się, kształcił, krzepił i bawił.

ZE SFER NAUCZYCIELSKICH.

O najnowszych systemach w pedagogji gdzieindziej a u nas w krotkości.

przez n.n .

(Ciąg dalszy).

Fryderyk Wilhelm Foerster zajmuje również naczelne miejsce w ruchu dążącym do odrodzenia ludzkości przez gruntowną reformę wychowania. W dziełach swych porusza głębsze zagadnienia celów wychowania, którego fundamentem jest moc charakteru. Droga do poznania duszy dziecka prowadzi przez bezpośrednią obserwację a wpływ na tworzenie się charakteru otrzymać można przez stosowanie pobudek pedagogji religijnej. I on jest zwolennikiem wychowania domowego, które urabia osobowość i przygotowuje do życia społecznego. Potępia kary, zaleca wcześnie budzenie poczucia obowiązku, odpowiedzialności, opanowywania siebie, poszanowania ludzkiej pracy, prawdomowność, altruizm w przeciwieństwie do Ellen Key jest przeciwnikiem koedukacji, jakoteż wczesnego uświadomienia młodzieży pod względem płciowym. Jakkolwiek w dziełach swoich korzysta z doświadczeń szkół amerykańskich, przestrzega przed przesadnym amerykaninem. Jest on zdeklarowanym przeciwnikiem szkoły jednolitej, wychodząc z założenia że ona nie równa, lecz pogłębia różnice stanów. A więc na tym punkcie różni się bardzo z naszą polską myślą pedagogiczną (szczególniej w szeregach Z. P. N. S. P.) którzy bronimitezy szkoły jednolitej, będącej obok zagadnienia selekcji najnowszą zdobyczą w dziedzinie wychowawczej.

Natomiast Dewey jest zwolennikiem szkoły jednolitej, stosując w wychowaniu pragmatyzm stanął na gruncie biologicznym i biogenetycznym a więc uwzględnia osobowość t. j. apeluje do sił wewnętrznych, któremi jest każda istota od natury wyposażona, tudzież budzi zainteresowanie leżące w instynkcie dziecka. Dewey rozpatruje procesy psychiczne, jak: pamięć, wolę, mowę, w związku z ich rolą życiową. Również funkcjonalność jest rysem jego pedagogji t. j. należy dziecko przygotować do spełniania funkcyj bo dziecko na równi z człowiekiem dorosłym winno działać z jakiejś wewnętrznej pobudki, związaną z potrzebą. Szkoła powinna przygotowywać do życia społecznego, dać wychowankom: 1) inteligencję społeczną, 2) poczucie społeczne, 3) zainteresowanie społeczne, a więc przygotowywać intuicyjnie do życia zbiorowego. Za jeden ze środków, prowadzących do wyżej wspomnianego celu, uważa pracę ręczną, jest więc zwolennikiem amerykanizmu. Dewey jest przeciwnikiem indywidualizmu, jako przeszkadzającego podporządkowania się jednostki interesowi ogólnemu, sprzeciwia się również budzeniu rywalizacji między wychowankami, a co do wychowania moralnego, dążyć do tego, by znalazła swój wyraz w stosunkach społecznych popędach i nawyknieniach jednostki!

Karpowicz jeden z nielicznych przedstawicieli nowszej, polskiej myśli pedagogicznej ostatnich czasów również osadza zadania wychowawcze ze stanowiska społecznego, on również uwzględnia środki psychologiczne fizjologiczne, biologiczne i socjalne. Ideałem jego jest harmonijny rozwój ciała i duszy, mający wyrobić samodzielne dążenie odosiągnięcia jak największej pełni indywidualnego życia Jest różnica w pojęciu i n d y w i d u a l n o ś c i a i n d y w i d u a l i z m u. Pierwsza nakazuje przystosowania się osobnika do działania zgodnych z naturą i środowiskiem, drugi polega na podporządkowaniu potrzeb ogółu potrzebom osobistym. Co do etyki według niego należy za prawiać dziecko do czynów moralnych. Jest przeciwnikiem zabaw, wycieczek, nieodpowiedniej lektury, jako sztucznemu przyspieszaniu dojrzewania dzieci. Podkreśla dodatnie znaczenie pracy ręcznej występuje natomiast przeciw przeładowaniu programów i intelektualizmowi; obserwacji dziecka nie przypisuje znaczenia.

W osobnym artykule poświęci się uwagę metodzie Deeroly i szkołom społecznym.

Widzimy więc, że we wszystkich systemach dziecko jest punktem wyjścia, ośrodkiem i celem. System Włoszki można nazwać naturalistycznym — Key indywidualistycznym, idealistycznym Foerstera, Dewey'a pragmatycznym, Karpowicza pozytywistycznym. Wszystkie, poza Foersterem opierają się na biogenezie, podkreślają tendencję do rozwoju osobowości, poza Ellen Key indywidualności, samodzielności, poczucia odpowiedzialności. We wszystkich celem wychowania jest czynnik społeczny, nawet Ellen Key, choć w myśl indywidualistycznych tendencyj żąda, ażeby reformy społeczne naginać do natury dziecka. Wszyscy uznają, że zapoznanie z głównemi objawami społecznego współżycia budzi u dziecka cześć i wdzięczność dla pracy ludzkiej. Według Foerstera brak prawdziwej społecznej kultury w szerszem zrozumieniu był powodem kataklizmu wojny światowej. W dziełach Dewey'a spotykamy się co krok z terminem „społeczeństwo, społeczny" w różnych formach i odmianach w każdem niemal zdaniu. Wszystkie systemy uważają też kształcenie sfery psycho-motorycznej, a więc „woli" i charakteru za również ważny czynnik w wychowaniu. Z wymienionych twórców systemów wychowawczych trójka wcieliła swe koncepcje w życie: Montessori, Dewey i Karpowicz; Foerster teoretyk zawdzięcza swe doświadczenie obserwacjom i refleksjom, Key intuicji. (Przed kilku tygodniami umarła w Stockholmie). (C. d. n.

NADESŁANE.

(*Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada*).

PRZETARG.

Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Stanisławowie sprzeda w drodze ustnego przetargu

1 POWÓZ W DOBRYM STANIE.

Licytacja odbędzie się dnia 20. lipca 1926 r. o godzinie 11 przedpołudniem w powyższej Komendzie przy ulicy Kamińskiego l. 4. Przystępujący do przetargu złożyć winien przed rozpoczęciem licytacji w Referacie Gospodarczym Komendy Wojewódzkiej P. P. wadjum w kwocie 200 zł. 1—1—744 Komendant Wojewódzki P. P.

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

Z. U. P.

(Dokończenie).

Tak. Czas nie stał i przygotowywał ciągle nowe niespodzianki i to w gwałtownej i brutalnej formie. Bardzo krótko pozwolił się radować pysznemi zdobyczami ultrademokratycznemi, niepłaceniem przez nikogo ani podatków, ani nieponoszeniem żadnych ciężarów, bowiem wszystko pokrywała kochana „mareczka“. Nie stawało — to się drukowało i wszystkim dobrze się działo. Zapomnieli i kolejowcy o wielu sprawach, bowiem wypłaty dwa razy w miesiącu czyniły życie znośnem, a drożyzna szła w górę tempem, za którem można było jako tako, a nawet dość wygodnie podążać. Tembardziej, że Ministrowie kolejowi, chcąc sobie zapewnić chwilowy spokój, a nigdy niepewni własnej sytuacji — szli stale po linjach najmniejszego oporu i forytowali przedewszystkiem te związki, które im się wydawały najbardziej groźne ze względu na charakter służby tych, których związki te przedstawiały, a więc związek maszynistów kolejowych i związki wzgl. sekcje drużyn konduktorskich. Byli małopolscy urzędnicy z wykształceniem średniem nie wchodzili wcale w rachubę. Nic nie przedstawiali, żadnej siły ani liczebnej, ani innej nie mieli. Mieli dobre urzędnicze tradycje, byli w 95% doskonałymi biurokratami w centralach, bardzo często pierwszorzędnemi siłami kontroli czynnej i egzekutywy, ale bezmożności uczynienia efektywnego nacisku na dane ministerstwo w danej chwili. Maszynista i konduktor mógł wstrzymać w danej chwili cały ruch. Co mógł zrobić asesor a nawet starszy asesor, siedzący w centrali przy biurku? Tembardziej, że tylko w trzech małopolskich centralach, bowiem w dyrekcjach poznańskiej, gdańskiej a później katowickiej zasiadali z konieczności przy tych samych biurkach ludzie z ulicy, a w dyrekcjach warszawskiej, radomskiej i wileńskiej biuraliści z byłych kolei rosyjskich. Ani jedni, ani drudzy nie mieli i mieć nie mogli najmniejszego zrozumienia dla dążeń b. statusu austrjackiego II. b. Przyszła ustawa uposażeniowa, która była jedynie szematem dla kolejowców, ponieważ z powodu braku tak statutu organizacyjnego jak i pragmatyki, nie mogła być niczem innem. Ale przyszedł złoty — za złotym daniny, podatki i ciężary, a co najważniejsze konieczność budżetowania państwowego, przynajmniej w grubszych zarysach. I teraz wylazło z worka w ministerstwie kolei ujemne szydło demokratycznej hojności z czasów markowych. Gdy przyszło do zaszeregowań na podstawie nowej ustawy uposażeniowej, pokazało się, że jest stanowczo za wiele wysokich i średnich rang i że budżet nie wytrzyma. Ale trudna rada, bowiem apetyty były podniecone, w b. zaborze pruskim powstał związek Ż. U. K., którego naczelnem hasłem było: „wszyscy pracownicy kolejowi od robotnika stacyjnego do naczelnika wydziału są urzędnikami, a w b. zaborze rosyjskim czekało na bodaj VIII. i VII. klasę płac cała masa inżynierów, którzy przed wojną byliby się na marne stanowiska kolejowe nawet nie patrzyli. Ale których bieda z braku życia zmuszała do szukania i takiego chleba. Wyszedł „Dziennik Urzędowy“ Ministerstwa kolei Nr. 2, mający zastąpić i pragmatykę i organizację, a zredagowany na podstawie etatowania miejsc. I tu pokazało się, że byli urzędnicy byłego statusu austrjackiego II. b. zostali w okrutny sposób potraktowani i to zaiste wbrew wszelkiej logice. Ale przeciwko temu nikt nie podniósł głosu. Związek obecny Z. U. P. był za słaby, aby go wogóle słuchano. Zarząd Z. Z. K. nie miał do tego najmniejszej ochoty, tem mniej związki pozostałe.

Jedynie nasz związek P. Z. K., zdawał sobie doskonale sprawę z nielogiczności i szkodliwości Dziennika Ministerjalnego Nr. 2 i zwrócił przedewszystkiem w szeregu artykułów zasadniczych uwagę na to, że trzeba wreszcie stworzyć jakąś celową i polską organizację polskich kolei, a na podstawie tej organizacji zabrać się do jednolitego stworzenia takich szkół kolejowych, któreby dawały odpowiednich ludzi, na odpowiednie miejsca. W tym okresie był już nasz związek skrystalizowany w swej idealogji w całej pełni z równą uwagą śledził wszelkie objawy związkowe, czy to związku inżynierów czy Z. U. P. czy też Z. Z. K. lub Z. Z. P. a zawsze ze stanowiska ogólnego, państwowo twórczego. Nie zaniedbywał również sprawy pokrzywdzenia pracowników związku Z. U. P. i jego poparciu należy zawdzięczać, że sprawa st. rewidenta b. kolei austrjackich jest gotowa do realizacji, czeka tylko koniecznych środków finansowych.

Przyszedł wreszcie wstrząs majowy i wykazał każdemu, kto miał oczy do widzenia, jakiemi drogami mamy iść, ażeby do podobnych wstrząsów nie wracać. Oddzielił częścią bardzo jaskrawo, częścią zaznaczył tylko, ale wcale dobitnie, gdzie są dążenia istotnie pań stwowe, a gdzie są albo wprost antypaństwowe i rozkładcze, lub też bezwiednie idące temu rozkładowi na rękę. I nauczył ten wstrząs, że należy wszystkie siły, dążące do jednego celu, do celu państwowotwórczego, łączyć w jeden wielki i głęboki prąd, któryby stanął stanowczym oporem przeciwko prądom wrogim i rozkładczym, złamał ich siłę i unieszkodliwił destruktywne ich działanie. Wychodzimy z założenia, że dopiero wtedy będzie można mówić o pełnem działaniu naszego kolejnictwa, jeżeli będzie jeden związek ogólny wszystkich kolejowców państwowo myślących, o którym każde rozumne Ministerstwo będzie się mogło oprzeć, a której sprawy poszczególnych kategorji pracowników słusznie i sprawiedliwie będzie mógł ustosunkowywać, na podstawie wzajemnego a racjonalnego wyrównywania ich swoich poszczególnych sekcyj, z których jedną winien stanowić obecny Związek Z. U. P.

Nie o członków nam chodzi, dziś i tak przeszło 80% członków Z. U. P. jest naszymi członkami. Chodzi nam o niemarnotrawienie energji o skupienie i celowe a jeszcze współdziałanie wszystkich zdrowych i do pracy zdolnych sił, dla jednego celu. Dla dobra naszego kolejnictwa a przez to samo i naszego własnego. I chodzi nam i o to, ażeby możliwie jaknajrychlej zginęły z naszych serc i mózgów wszelkie byłe zaborcze, do naszego polskiego życia niedostosowane obce i wrogie mu tradycje.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Nr. 1116/26/2.

EDYKT.

Na wniosek Mechla Silbera w Tyśmienicy zarządza się postępowanie celem umorzenia weksla opiewającego na 1000 zł. wypisanych cyframi i podpisanego przez Mozesa Kranera jako akceptanta, który miał zaginąć i wzywa się posiadacza tego weksla, aby go do 60 dni licząc od dnia ogłoszenia podpisanemu Sądowi przedłożył, — W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby Sąd weksel za umorzony i bez znaczenia.

Sąd powiatowy, Oddz. VI.

Stanisławów, dnia 18. czerwca 1926. 1-1·748

Wydaje Ska wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski“. Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski Drukarnia St. Chowanca w Stanisławowie.